Kuryer Poznański.

Nr. 51. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 3 marca 1876.** **Eulogiusz Zakrzewski.** **Rok V**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 marca.

W kwestyi wschodniéj od pewnego czasu nastała pewna cisza — a jednak nikt nie wierzy aby sprawa ta pokojowo załatwioną być mogła. Powstańcy mimo sułtańskie irade nie składają broni, ludność muzułmańska burzy się na myśl wymierzenia sprawiedliwości chrześciańskim poddanym W. Porty — wychodźcy nie chcą dobrowolnie powracać — a Austrya przemocą wypędzić ich nie może, choćby ze względu na ludzkość i przyzwoitość, nakoniec postawa Serbii i Czarnogórza zostaje niezmienioną, mimo wiadomości nadchodzących ze wschodu o zmianie usposobień księcia Milana i księcia Nikity. Niedawno donoszono, że książę Czarnogórski odmówił powstańcom kilkuset karabinów, jakich od niego żądano i wyciągano ztąd wniosek, że powstanie pozbawione poparcia Czarnogórza, upaść musi niebawem. Tymczasem nadchodzące dziś z Petersburga doniesienia pozwalają się domyślać, że powstanie jak dawniéj tak i teraz ze strony księcia Nikity wspieraném bywa, gdyż ajent rosyjski w Cetynii otrzymał polecenie, aby jak najenergiczniéj opierał się wojennym zamiarom Czarnogóry. Car rosyjski grozi, że usunie swą pomoc ks. Nikicie, gdyby się porwać pozwolił prowokacyom swych poddanych. Z Londynu donoszą, że Dent i Palmer, bankerzy angielscy nie będą płacili ani amortyzacyi, ani procentów od tureckiéj pożyczki z r. 1858, gdyż nadesłane im 46,385 funt. szt. wcale nie wystarczają. I jakże z tém pogodzić urzędowe zapewnienia ze Stambułu o rychłém sprawy tureckiéj załatwieniu? Jak z tém pogodzić zapewnienia tureckiego ambasadora w Petersburgu, twierdzącego, że według zasiągniętych w Wiedniu, dokąd i komisarz wyznaczony dla Bośnii Hajder-Effendi, ma wstąpić po drodze, W. Porta spodziewa się rychłego uspokojenia powstania? Jak korespondent z nad bośniackiéj granicy do Augsb. Allg. Ztg. donosi, bośniackie rodziny oświadczają, że lepiéj dla nich dzieci i siebie potopić w Unnie i Sawie, niż zdać się na łaskę dawnych tyranów. — Do wiedeńskiéj Pol. Cor. piszą z serbskiego Białogrodu że rząd serbski zawarł ugodę z węgierskim liwerantem o dostawę koni, że wyznaczył komisyą złożoną z oficerów kawaleryi, mającą w Besarabii zakupić około 800 koni a nadto zamówiło ministerstwo wojny za granicą znaczną ilość mundurów 60,000 płaszczów, 50,000 namiotów i 4 baterye armat Kruppa.

Czas donosi, że książę Urusow, dotychczasowy radzca poselstwa rosyjskiego w Wiedniu, przeznaczony do Rzymu jako ajent dyplomatyczny na miejsce p. Kapnista, wyjechał już z Wiednia na nową posadę swoją.

Wiedeńska Politische Corresp., która w sprawach niemieckich zwykła być bardzo oględną i nie śmiałaby podsuwać rządowi berlińskiemu zamiarów, o których istnieniu nie byłaby poinformowaną, zamieszcza dziś artykuł zapowiadający pewien rodzaj zawieszenia broni w sporze państwa z Kościołem w Prusach. Polit. Cor. nie sądzi, aby spór wspomniony miał się zakończyć konkordatem, ale mógłby ustać po prostu oznaczeniem granic kompetencyi państwa, tak, iż pod pewnemi warunkami „państwo zaniechałoby wdzierania się na pole czysto kościelne, do czego było zmuszoném potrzebą własnéj obrony.“ W artykule tym upatrywać można wskazówkę tłómaczącą misyą kardynała Hohenlohe do Rzymu, lubo zaprzeczono w Berlinie jéj istnieniu.

Dziennik Poznański zamieścił wczoraj artykuł pod napisem: Fałszywe dźwięki, w którym bierze w obronę przywódzców wieca w Kłecku i żąda, aby w obecnym stanie rzeczy, kwestye, tak żywo społeczeństwo nasze obchodzące, traktowano na wiecach pojedyńczo. Przy téj sposobności mięsza wiece z walnemi zebraniami i bardzo naciągane wyprowadza wnioski. Główne wywody Dziennika podajemy w dosłownem brzmieniu, aby nas snadź nie posądzał o „wyrwanie zdań jego ze związku“ i aby czytelnicy nasi sami sobie sąd o jego rozumowaniu utworzyć mogli. Przytoczywszy odnośny ustęp z korespondencyi kłeckiéj, podany w 49 numerze naszego pisma, Dziennik tak daléj pisze:

Kuryer ciekaw jest dowiedzieć się, „co też sądzi redakcya Dziennika, która sądu swego korespondenta w żaden nie opatrzyła komentarz.“

Czy w tym względzie jest jaka zagadka? Od chwili, kiedy nieszczęsny ów projekt do ustawy o języku urzędowym złożony został sejmowi, od chwili, jak roztrząsając ten projekt, zaproponowaliśmy w obronie praw naszych narodowych i języka wiece i wysyłanie petycyi do sejmu, postawa w téj sprawie pisma naszego dla każdego jest jasną. Chcemy i pragniemy, aby społeczeństwo energicznie wystąpiło w obronie zagrożonych naszych praw narodowych, aby obrona ta była odpowiednią niebezpieczeństwu, aby była rzeczywistą obroną. Aby zaś nią była, trzeba, by każdy o wielkości krzywdy i niebezpieczeństwa miał jasne pojęcie, a następnie, aby nie dwuznacznie dał poznać czynnikom prawodawczym, jak na rzeczony projekt się zapatruje. Objaśnić zaś jakąś sprawę wówczas tylko można dobrze, zwłaszcza jeśli się ma do czynienia z elementarnemi, że tak powiemy, siłami, jeśli ograniczamy się na jednéj wyłącznie sprawie. Uwaga słuchacza nie gubi się wówczas w różnorodności przedmiotów — owszém pochwytuje jeden tylko i wdraża go sobie głęboko w umysł. Ten sposób traktowania spraw ma tę nadto dobrą stronę, że uderza trafnie w tych, na których chcemy wpłynąć, i daje im do poznania, o co nam w danéj chwili, w daném wystąpieniu chodzi. I tak jeśli chcemy n. p. zniesienia cła od żelaza, nie będziemy przecież wówczas prawili ani o sprawie językowéj, ani uchwalali adresów dla kogobądź, lecz jedynie wyjaśniali rzeczoną sprawę i uchwalili odpowiednie rezolucye. Z tego przecież nie wypada, ani też nikt nie ośmieli się wysnuć wniosku, że, skoro na takiém zebraniu nie mówimy o języku lub kościele, jedna lub druga sprawa wcale nas nie obchodzi. Traktując sprawy, inaczéj nie osięgamy zamierzonego skutku i narażamy się na zarzut robienia demonstracyi, kiedy zupełnie nam o nią nie chodzi, lecz o rzeczywistą obronę czy jakiéj sprawy, czy przysługujących nam praw.

Wobec więc tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, pytamy się teraz, skoro zwołujemy wiece dla istotnéj i rzetelnéj obrony języka naszego, zagrożonego w najwyższym stopniu przez projekt do ustawy o języku urzędowym, co może mieć za związek sprawa językowa z adresem dla ks. Kardynała Arcybiskupa i dla czego niepodobna roztrząsać sprawy projektu do ustawy o języku urzędowym bez podania zarazem adresu dla ks. Kardynała Arcybiskupa?

Czyżby chciano pomiędzy nami rozpowszechnić taką teoryą i taką praktykę, że niepodobna żadnéj sprawy i czynności przedsiębrać, nie uchwalając koniecznie rzeczonego adresu? Zwolennicy takiéj teoryi i takiéj praktyki sądzą, że tém okazują cześć dla ks. Kardynała Arcybiskupa i że społeczeństwo wypowiada, iż stoi i działa na podstawie religijnéj. Wedle nas, zamiast uczcić, ubliżają tylko ks. Kardynałowi ci, co jego imię i stanowisko robią przedmiotem demonstracyi. Nie frazesami dowodzi się zresztą szacunku, ale spokojném a wytrwałém staniem przy zasadach, a podstawę religijną wykazuje się czynnie nie zaś mięszaniem jéj do tego, co w danéj chwili czy sprawie nie ma z nią najmniejszego związku. Daleko też wymowniejszém niż wszystkie frazesa i deklamacye o podstawie religijnéj jest to, że w całém naszém społeczeństwie nikt, z wyjątkiém kilku zaledwie indywiduów, nie zszedł z owéj podstawy.

Wreszcie jeśli chcemy traktować sprawę kościelną, w takim razie urządzajmy dla niéj zebrania — co też czyniono, a nikt nie miał nic do nadmienienia, że na nich nie traktowano innych spraw, lecz tylko tę, dla któréj zebranie zwołano.

Obecnie najważniejszą sprawą jest sprawa językowa, obrona jéj polega wyłącznie na nas samych tylko Polakach, zajmijmy się więc nią szczerze, a na zebraniach, skoro ona tylko na porządku dziennym, ją tylko traktujmy. Kto pragnie i chce więcéj spraw na zebraniach zwołanych traktować, niech ogłosi odpowiedni ku temu porządek dzienny. Co do nas ze względów, jakie już wypowiedzieliśmy, to jest z uwagi na słuchaczy, uważamy traktowanie każdéj sprawy oddzielnie za najstósowniejsze i najkorzystniejsze.

Nauczmy się raz porządku i ładu; jeżeli więc raz ogłoszony wiec wyłącznie dla jakiéj szczegółowéj sprawy, trzymajmy się tego.

Nie — powiadają niektórzy, my na każdym kroku musimy uwydatniać podstawę czy piętno religijne. Dobrze, więc w przyszłym tygodniu, poczynając od poniedziałku, będą się odbywały rozmaite walne zebrania, czy więc i na nich ma się uwydatnić piętno religijne? I czy, jeśli na jedném będą mówili o dywidendzie, na inném o płodozmianie itd., przez to walne zebrania owe a raczéj ich członkowie będą bezwyznaniowi? Do takich oto dochodzi się smutnych rezultatów, gdy zbyt wytęża się strunę w jednym kierunku, starając mu się wbrew naturze rzeczy wszystko poddać.

Gdybyśmy mieli do czynienia z pismem i stronnictwem bez przeszłości, wszystko to mogłoby mieć jakieś pozorne znaczenie i służyć przynajmniéj za cień argumentu: ależ my pamiętamy, że Dziennik zawsze starał się dowodzić, iż Polacy jedynie stanowiska narodowego bronić powinni, a Kościoła o tyle tylko, o ile jest instytucyą narodową, i dla tego nie chcemy i nie możemy pozwolić na praktyki, jakie nas dawniéj tyle nabawiły kłopotu. Sumień ludu naszego strzedz i bronić będziemy do ostatka i nie przystaniemy na to, aby mu doktryneryzm polityczny powoli podstawę religijną z pod nóg usuwał.

Błędném jest twierdzenie, że jedna sprawa przeszkadza drugiéj i że nie można w całéj obszerności traktować jakiejś kwestyi specyalnéj jeśli o drugiéj na wiecach jest mowa. W staréj Anglii, gdzie wiedzą co wolność, gdzie umieją praktycznie polityczne rzeczy urządzać, na każdym mityngu wnoszą kilka rezolucyi i wszystkie przyjmują. My też nie żądamy, aby obcinano lub skracano mowy tych, co jaki specyalny przedmiot traktują, ale aby przy każdéj sposobności, w chwili dzisiejszéj, gdzie Kościół tak bardzo zagrożony, dokumentowano wierność katolicką ludności naszéj. Tak było na wiecu w Poznaniu, tak się działo na wszystkich prawie wiecach i jakaż ztąd szkoda dla sprawy językowéj wynikła?

Dziś podajemy wiadomość o wiecu odbytém w Ostrowie. Tak się wiece dla ludu odbywać powinny. Ma on w takich razach dosyć pokarmu zdrowego i pouczony, zbudowany a rozgrzany opuszcza zgromadzenie.

Wiece bezwyznaniowe zostawiają mu zawsze niesmak. Odzywamy się do wszystkich co udział w wiecach biorą, niech zaświadczą, czy tak nie jest. —

Co się zaś tyczy kwestyi, w czém jest więcéj uczczenia dla osoby Księdza Kardynała, to pozwolimy sobie Dziennikowi powiedzieć, że rzecz tę niezawodnie lepiéj od niego pojmujemy, i nie on nas będzie w téj mierze pouczał — on, który nigdy téj wielkiéj Osobistości — zaszczytu naszego kraju, uszanować nie umiał.

Dziennik próbuje drogą adwokackich rozumowań zakryć ten fakt, że mu charakter katolicki wieców nieprzyjemny, Szczęściem, wszyscy to doskonale rozumieją. W innych rzeczach nieraz byśmy mu i wiele odstąpili. W téj jednakże rzeczy ustępstwa dla nas niepodobne.

Przeto raz jeszcze powtarzamy: Wiece. jeśli chcemy aby ludowi rzeczywiście na pożytek wyszły, muszą mieć charakter wyraźnie katolicki. Nie chodzi o wysyłanie adresów do Najdostojniejszego Księdza Kardynała, chodzi o zadokumentowanie najgłębszych przekonań naszych w jakiéjkolwiek formie, jako oświadczenie, rezolucya i tym podobne. Na wiece bezwyznianowe nie zgadzamy się w żadnym razie i prosimy przyjaciół naszych, aby wszędzie pilnie czuwali, iżby w ten sposób poczciwych włościan naszych fałszywemi rozumowaniami nie bałamucono. Wielka i ważna sprawa językowa nic na tém nie straci — a my unikniemy niebezpiecznych dwuznaczników i nieporozumień.

P. S. Żeby uwydatnić postępowanie Dziennika przytaczamy fakt następujący. Na wiecu w Tarnowie przemawiał nie, jak mylnie donosił Dziennik, ks. Kantecki jedno ksiądz Chrostowicz, Redaktor Niedzieli. Prostując doniesienie Dziennika, doniósł mu ks. Chr. że on to, a nie ks. K. zabierał głos w sprawie języka i Kościoła. Dziennik sprostowanie umieścił, ale wspomniał tylko o języku a wyraz „Kościół“ przemazał! A czemże się działo że w inseratach Dziennika, od jednych i tych samych osób nadsyłane doniesienia w Kuryerze nosiły miano wiec polsko-katolicki a w Dzieniku tylko po prostu wiec? „Do takich oto dochodzi się smutnych rezultatów, gdy zbyt wytęża się strunę w jednym kierunku, starając mu się wbrew naturze rzeczy wszystko poddać.“ Są słowa wyjęte z wczorajszego numeru Dzienika.

Lwowski korespondent (T.) Dziennika Poznańskiego, zdając sprawę z pogrzebu ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, pisze, iż ksiądz dr. Krechowiecki w żałobném przemówieniu:

„protestował przeciw tym fałszywym naukom, które głoszą, iż religia może kiedy wymagać, aby sprawy nadziemskie miały pierwszeństwo przed sprawą narodową.“

Korespondent Dziennika **fałszując** mowę czcigodnego i zacnego kapłana i **naginając** ją do swéj fałszywéj tezy, podaje ustęp odnośny rzekomo wedle zapisków stenograficznych Gazety Narodowéj jak następuje:

„Ktoś, jakaś ręka, może nieprzyjazna, co chce kąkolu rzucić nasienie, mówi wam: **Potrzeba** byśmy poświęcali interes nasz, interes ziemski, byśmy poświęcali Bogu sławę Ojczyzny, interes ziemski, dla jakichś nadziemskich interesów i t. d.“

Ten **sfałszowany** niecnie ustęp brzmi według Gazety Narodowéj:

„Ktoś, jakaś ręka może nieprzyjazna, co chce kąkolu rzucić nasienie, mówi wam: **Nie można**, byśmy poświęcali interes nasz, interes ziemski ..... i t. d.“ Nie wierzcie temu Bracia Polscy, to kąkol, który wpadł między nasienie dobre.... Nie wierzcie temu co wam powiadają, co starają się wam wmówić w fałszywém przekonaniu, że dla miłości Boga, dla niebieskiéj Ojczyzny poświęcacie miłość Ojczyzny swojéj.“

Mylicie się Panowie, jeśli myślicie że publiczność nasza słucha was jeszcze, jak to pisał ongi niemiecki poeta:

Und die Publikumer horchten
Wie einst Vossens dumme Bauern,
Und vers hlangen allen Schwefel
Mit den grössten Wonnenschauern!

Te czasy minęły bezpowrotnie.

Spodziewamy się, że ksiądz dr. Krechowiecki sam zaprotestuje przeciw podobnemu fałszowaniu jego słów i nie pozwoli, aby szanowne jego imię „w naszym zakątku“ z łaski korespondentów Dziennika szło w poniewierkę.

W chwili w któréj cała Polska, jak daleko jéj wolno jeszcze wyrazić głośno co czuje i myśli, oddaje hołd przynależny ozdobionemu kardynalską purpurą Następcy św. Wojciecha, ze starodawnéj Prymasów stolicy wypędzonemu Arcypasterzowi naszemu — kiedy oczy wszystkich zwrócone na ten tryumfalny Jego pochód z kaźni ostrowskiéj ad limina Apostolorum — w téj chwili jedno z pism, niestety, polskich, które to chlubne miano na czele codziennie kładzie, nie waha się od kilku tygodni miotać najczarniejszych oszczerstw na dostojną Osobę Jego Eminencyi. Tém pismem jest wychodzący we Lwowie Dziennik Polski.

Wszystko, na co tylko zdobyć się może gadzinowa prasa, znajduje oddźwięk w artykułach wstępnych i **w korespondencyach z Poznania** tego pisma.

I nie dość na tém Dziennikowi Polskiemu, że po Galicyi sieje jad nienawiści przeciw Temu, którego wielbimy i kochamy, jak najdroższego Ojca, że w Galicyi szkaluje i poniża Tego, przed którym nawet wrogowie czołem uderzyć zniewoleni, — nie dosyć na tém:

Dziennik Polski, który był tyle bezczelnym, że niecne swe artykuły posyłał księdzu Kardynałowi w kopercie do Krakowa, przysyła nieproszony pod opaską egzemplarze swego pisma do poznańskich kawiarni i cukierni, chcąc dyecezyan księdza Kardynała zarazić podłemi elukubracyami swych poznańskich korespondentów, którzy nie śmiejąc się odezwać w naszych pismach, w ten sposób chcą szerzyć swe zgubne idee. Nie mamy słów dosyć na napiętnowanie tego haniebnego postępowania.

Odbieramy od Rady Miejscowéj Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odezwę, którą zamieszczamy poniżéj. Osoby podpisane pod odezwą jak też przybrani do pomocy Panowie, wspólne działania ze Siostrami Miłosierdzia, dają nam gwarancyą, że ofiary społeczeństwa naszego dobrze użytemi będą. Temu też komitetowi wręczać będziemy wpływające do Redakcyi pisma naszego składki.

Odezwa.

Rada miejscowa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, bacząc na to, że klęska powodzi bardzo ciężko ludność Poznania dotknęła, i chcąc, jak to do zakresu jéj czynności należy, starania swoje téj ludności poświęcić, ofiaruje osobom miłosiernym pośrednictwo swoje do rozdzielania pomocy, z jaką ofiarne zwykle społeczeństwo nasze niezawodnie pospieszy. Przyjdzie jéj to tém snadniéj, że długoletnie stykanie się z biednymi i opuszczonymi ułatwi jéj wspieranie potrzebnych. Rada będzie działała w porozumieniu z opiekunkami ubogich, Siostrami Miłosierdzia. Aby zaś wziąść się skuteczniéj do téj miłosiernéj roboty, uprosiła sobie do pomocy panów: J. Wyczyńskiego, Em. Kajkowskiego, Karóla Kamińskiego, J. Mondré, Kaniewskiego, Hayduckiego

i Racinowskiego, których do téj sprawy do grona swego przybiera.

Poznań, dnia 2 marca 1876.

Rada Miejscowa Tow. św. Winc. à Paulo.

Przewodniczący
X. W. Maryański, kan. Metrop.,
Rymarkiewicz, Daszkiewicz, Offierski, Trzciński, Kasprowicz, L. Veit.

„Pall Mall Gazette“ o gospodarce moskiewskiéj w Kongresówce.

W obec pięknych słówek, pojawiających się od pewnego czasu w półurzędowych gazetach moskiewskich w sprawie hercegowińskiéj, uważany za stósowne powtórzyć czytelnikom naszym artykuł londyńskiéj Pall Mall Gazette, który choć, z jednéj strony nieco za łagodny o Turkach sąd wydaje, z drugiéj trafnie bardzo charakteryzuje moskiewskie w Kongresówce rządy.

„Nota hrabiego Andrassego, tak pisze wspomniona „Gazette mówi o braku wolności religijnéj w Turcyi. Jest to zapewne pomyłka, a chciano powiedzieć równości religijnéj. Wiadomém jest bowiém, iż Tuurcy nie mięszają się wcale do obrządków religijnych chrześcian, (?) i że pod panowaniem sułtana protestanci, katolicy, grecy, mają wszelką swobodę w budowaniu kościołów i klasztorów, w zakładaniu misyi i innych instytucyi w celu rozkrzewiania swoich wyznań; wolno im przytém, bez żadnych przeszkód, znosić się ze swojemi odpowiedniemi władzami, nie zamieszkałemi na terrytoryum ottomańskiém.

Co zaś do Rosyi, to niema ani jednéj osoby, obeznanéj cokolwiek z historyą społeczną, krórąby śmiała wychwalać tolerancyą dworu petersburgskiego w kwestyi religijnej. Zasłanie w Sybir Biskupa Krasińskiego z Wilna, Arcybiskupa Felińskiego z Warszawy; samowolne kasowanie dyecezyi katolickich, zamykanie nieskończonéj liczby kościołów katolickich na Litwie i Żmudzi i wygnanie księży z ich probostw; konfiskacya własności kościelnych w wielu częściach Polski i rzekome nawrócenie Unitów chełmskich na prawosławie, przez wysłanie kilka oddziałów wojska, które po wypędzeniu księży katolickich z ich kościołów, wprowadzały rosyjskich popów, następnie, aby zniszczyć wszelką opozycyą, rozstrzeliwały setki wieśniaków opierających się tym gwałtom, świadczą dostatecznie, że i w Rosyi znajdują się chrześcianie, którzyby mieli takie samo prawo uskarżać się na prześladowanie religijne, jak ich bracia w Turcyi.

Inna skarga sformułowana przeciwko rządowi tureckiemu jest, że w Turcyi niema bezpieczeństwa dla właścicieli, poddanych W. Porty. Ale w Rosyi rząd nietylko nie zabezpiecza poddanym polskim swobody posiadania własności, ale nadto idzie jeszcze daléj: ustanowił system konfiskacyi, niepraktykowany dotychczas w żadnym kraju chrześciańskim. Co więcéj, na Litwie, Wołyniu i Podolu nie wolno żadnemu Polakowi, albo katolikowi rzymskiemu nabywać dobr, chyba, że pochodzą ze spadku w linii prostéj. Jeżeli jaki Polak albo katolik rzymski nie może długów swych płacić, majątki jego ziemskie sprzedawają na licytacyi; i oto jak się rzecz ta odbywa: ponieważ nikt oprócz Rosyanina nie może kupować, a Rosyanie zamieszkujący w tych prowincyach są zazwyczaj biedni i w bardzo małéj liczbie, sumy wynikłe ze sprzedaży są tak małe, że dłużnik i wierzyciele rujnują się od razu!

Są wszakże jeszcze inne przyczyny zniżenia ceny majątków w prowincyach polskich. Podczas ostatnich dwunastu lat, nałożono podatek na Polaków i katolików, podatek od którego są wolni mieszkańcy rosyjskiego pochodzenia i prawosławni.

Na domiar tych cierpień materyalnych, są boleści moralne, albo raczéj boleści narodowe, nieznane Słowianom tureckim. Pięć do sześciu milionów osób, których język polski jest językiem ojczystym, żyją pod prawami rosyjskiemi; z tych sześciu milionów cztery piąte, co najmniéj, są niezdolne wyrażać się w innym języku jak w polskim, jednak jedyny język używany w administracyach, w trybunałach i t. p., w prowincyach polskich, jest język rosyjski. Na Litwie, Wołyniu, Podolu zabronioném jest pod surowemi karami mieć godła polskie, wydawać weksle w polskim języku, pisać adresy listów po polsku, a nawet mówić po polsku na ulicach i placach publicznych.

Naturalnie, że nie można było dojść do tego, aby ten ostatni rozkaz był ściśle wykonany, ale dekret który go nakazuje (cyrkularz jenerała Potapowa z 22 marca i 9 lipca 1868 r.), posiada zawsze siłę prawa. Teraz nawet można widzieć na rogach ulic w Wilnie przylepione afisze z temi słowami: „Nie wolno mówić po polsku“.

Nareszcie, jako brak bezpieczeństwa osobistego, pozwanie temi czasy p. Brodzkiego, bankiera i radzcę municypalnego Odessy, może nam posłużyć za dowód, że w Rosyi stan rzeczy nie jest lepszy aniżeli w Turcy. To zdarzenie wywołało trochę hałasu z téj przyczyny, że p. Brodzki jest Żydem i że liczni dziennikarze, jego współwyznawcy, którzy taki przeważny wpływ wywierają w prasie wiedeńskiéj i berlińskiéj, wzięli jego sprawę w swoje ręce, ale tak samo postąpiono z setkami Polaków. Każden poddany rosyjski może być skązany na wygnanie bez żadnego sądu, na prosty rozkaz naczelnika policyi petersburgskiéj.

Powiedziano i słusznie, że Porta nie dotrzymała zobowiązań względem swoich poddanych chrześcian. Ale czy Rosya je dotrzymała względem swoich poddannych Polaków? Teraźniejszy cesarz, w reskrypcie do Wielkiego księcia Konstantego, datowanym z dnia 19 (31) października 1864 r. oświadcza, że żadne zmiany nie zostaną zaprowadzone w stanowisku politycznem Polski po uśmierzeniu powstania; wszelako chociaż nie było najmniejszych nieporządków w Polsce od 1864, poddano ten kraj pod system zmoskwiczenia bezprzykładny(?) w historyi. Autonomia przyznana Polsce przez traktaty została zupełnie zniesioną; wszystkie departamenta centralne administracyi i sprawiedliwości przeniesiono z Warszawy do Petersburga; wreszcie urzędnicy Polacy zostali zastąpieni przez Moskalów.

A jednak rząd rosyjski nie ogranicza się jedynie na tych środkach, któreśmy wyliczyli, na środkach, mających na celu zubożenie poddanych Polaków i wykorzenienie ich języka narodowego: stara się wszelkiemi siłami zapobiedz, aby się kształcili. W uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych cesarstwa nie jest dozwolonem, aby liczba uczni Polaków przechodziła 10 procent ogólnéj liczby. Podobne trudności są stawiane także w przyjmowaniu Polaków do szkół, min, dróg i mostów, i innych. Jedném słowem zamiarem Rosyi jest zagładzenie zupełnie narodowości polskiéj. Jest niepodobieństwem zaprzeczać faktom, które dowodzą ciemięztwa Rosyi w Polsce, i zadziwiającem wobec tych faktów, jest słyszeć Rosyą utyskującą na ucisk turecki w Hercegowinie!“

Monde, który komentuje ten artykuł zapytuje się: jaka téż będzie odpowiedź prasy rosyjskiéj na te niezbite dowody tyranii rosyjskiéj?

Przytaczając artykuł Pall Mall Gazette z radością konstatujemy, że dzienniki wiedzą, co się u nas dzieje; jeżeli milczą często, to wskutek bojaźni którą kolos rosyjski wszystkich napełnia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Szubina, dnia 22 lutego.

(Wiec polsko-katolicki w Szubinie.)

(s) Zwołany przez pp. hr. Czapskiego z Słupów, Rogalińskiego z Królikowa i ks. proboszcza Radeckiego z Szaradowa wiec polsko-katolicki w Szubinie, odbył się wczoraj na sali kupca Pelza, przy bardzo licznym udziale wszystkich stanów naszego społeczeństwa, z bliskiéj i dalekiéj okolicyi. Obywateli i księży z okolicy oprócz chorego wikaryusza z Słupów, pono nie brakło ani jednego. Niektórzy nawet o kilka mil na wiec przybyli i to nawet wpośród niepogody i po drodze błotnistéj. Uderzyło jedynie wszystkich bardzo, że miejscowego proboszcza nie było na wiecu. Mianowicie parafianie szubińscy oglądali się za swoim pasterzem szemrząc, że zkądinąd tak zabiegliwy czynny, przy takich ważnych a uroczystych i dzięki Bogu, jeszcze nam dozwolonych manifestacyach narodowych i kościelnych, trzyma się na uboczu. Podobno chorobą wymówił się od wzięcia udziału w wiecu.

Pan Rogaliński z Królikowa zagaił wiec tłómacząc zgromadzonym cel takowego, a przedstawiwszy przybyłego z Torunia na wiec p. redaktora Danielewskiego, wezwał zgromadzonych do oboru przewodniczącego, którym sam jednogłośnie okrzyknięty został. Poczém wystąpił gospodarz Pieniążek z Wolwarku i powitał dość udatnym wierszem p. Danielewskiego, dziękując mu serdecznemi słowy za to, że przez tyle lat jako Majster od Przyjaciela Ludu szczepił w serca włościan miłość Boga i Ojczyzny, że uczył ich wszystkiego co pożyteczne, a przez to szerzył między nimi prawdziwą oświatę. Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Danielewskiemu, który w jasnéj a potoczystéj mowie, trwającéj przeszło godzinę, rozwodził się nad prawami naszego języka, nad szkodliwością nowego projeku do prawa, wniesionego do sejmu, nad licznemi a dotkliwemi stratami, na jakie narażony by był Polak, gdyby to prawo przeszło w sejmie. Zachęcił w końcu do obrony zagrożonych naszych praw, zalecając mianowicie na teraz drogę petycyi do sejmu.

Po p. Danielewskim zabrał głos w sprawie Kościoła naszego, prob. Kałędkiewicz z Wenecyi pod Żninem, znany w okolicy odpustowy kaznodzieja. Treściwie i dobitnie stosując wykład mianowicie do pojęcia ludu, mówił najprzód o ustanowieniu naszego Kościoła, o jego prawie do samorządu, prawodawstwa, dyscypliny w rzeczach kościelnych, wolności nauczania nietylko w kościele ale i w szkole. Wywodził daléj mówca, że Kościół ma i musi mieć prawo wyłączne wychowywania i kształcenia swego kleru; że Kościół bynajmniéj nie jest przeciwnym wyższemu wykształceniu swego duchowieństwa, ale chce, ażeby się to działo pod ścisłym jego dozorem; że nie może odstąpić rządowi prawa stanowienia pasterzy; że musi mieć prawa korporacyjne, prawa nabytku i posiadłości. Napiętnował daléj mówca kłamstwem twierdzenie, że Kościół chce być państwem w państwie w tém znaczeniu, jak go oto posądzają, bo natura i cel Kościoła a państwa są zupełnie odmienne. Zaznaczył wreszcie mówca, że świętym prawom Kościoła są przeciwne tak zwane prawa majowe i że dla tego musimy przeciwko nim protestować, a duchowni nie mogą dla uzyskania posady i dodatków rządowych na swoje utrzymanie, zobowięzywać się pod przysięgą do bezwarunkowego poddania się takowym. Podczas mowy księdza Kałędkiewicza tak samo jak podczas przemówienia p. Danielewskiego zgromadzeni dawali liczne a głośne objawy, jak wiernie stoją i chcą stać po stronie Kościoła; jak chcą za przykładem praojców w jego obronie i mienie i życie nawet nieść w ofierze.

Po ks. Kałędkiewiczu wystąpił ks. Sobeski, proboszcz ze Słupów i w gorących słowach wezwał zgromadzonych do wyrażenia uczuć wierności, czci i uwielbienia Jego Eminencyi naszemu ukochanemu Arcypasterzowi. Na co całe zgromadzenie z uniesieniem się godząc wykrzyknęło Arcypasterzowi trzykrotnie: „Niech żyje“, tak iż się mury trzęsły i przyjęto przeczytany przez ks. Sobeskiego telegram w następnéj osnowie:

„Zgromadzeni na wiecu polsko-katolickim w Szubinie przesyłają Jego Eminencyi swemu Arcypasterzowi, Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu wyraz niezłomnéj wierności, najwyższéj czci i uwielbienia.“

który to telegram zaraz po skończonym wiecu miano przesłać na ręce prowincyała Jezuitów O. Bülow w Wiedniu.

Po ks. Sobeskim zabrał głos jeszcze ks. Kałędkiewicz przedkładając zgromadzeniu następującą rezolucyą:

„Zgromadzeni na wiecu w Szubinie polscy katolicy podzielamy ze wszech miar przekonania Ojca św., Biskupów, posłów i naszego duchowieństwa rzymsko-katolickiego, że tak zwane prawa majowe nie zgadzają się z dogmatami Kościoła naszego rzymsko-katolickiego. Protestujmy uroczyście przeciw nim i oświadczamy, że jak dawniéj tak i nadal w zasadach religii i Kościoła rzymsko-katolickiego sami żyć i nasze dzieci chować mamy za sobą prawo Boże, prawo konstytucyi i prawo traktatów międzynarodowych.“

Zgromadzenie tę rezolucyą przyjęło jednogłośnie.

Następnie p. hr. Czapski wezwał zgromadzonych, ażeby dając wyraz, że się zgadzają wszyscy na postępowanie posłów naszych w Berlinie, podziękowali obecnemu na wiecu posłowi, p. Rogalińskiemu za dzielną obronę praw naszych w sejmie. Zgromadzenie przychylając się chętnie do wezwania, wykrzyknięto p. Rogalińskiemu trzykrotne „Niech żyje.“ Pan Rogaliński przecież dziękując za okrzyk, oświadczył, że ten okrzyk należy się nie tak jemu, który na polu pracy parlamentarnéj mało jeszcze zdziałał, jak raczéj starszym zasłużonym posłom, a mianowicie p. dr. Niegolewskiemu, który już tylekrotnie, a mianowicie w ostatnim znów czasie tak odważnie w sejmie przeciwko krzywdom nam wyrządzonym wystąpił. Razem z całém zgromadzeniem podziękował p. Rogaliński p. Danielewskiemu, że z tak daleka na wiec przybył. I jemu wykrzyknięto: „Niech żyje“. Po krótkiém jeszcze przemówieniu p. Wieczorka z Pszczołczyna, w którém tenże wzywał zgromadzonych do łączenia się w kółka i towarzystwa pożyteczne, mianowicie do zawierania Kółka włościańskiego, przewodniczący wezwał tych, co jeszcze nie podpisali petycyi do sejmu, ażeby to zaraz na miejscu uskutecznili i zamknął wiec.

Wiara gromadnie cisnęła się do podpisywania petycyi, a dopełniwszy tego obowiązku, ze szczerem zadowoleniem, pokrzepieni i ożywieni na duchu opuszczali wszyscy lokal. Nadmieniam wreszcie, że sala dość obszerna z kilku obok pokojami nie mogła pomieścić licznych tłumów, tak iż nawet sień i schody były ludem zapchane. Policyą reprezentowali na wiecu miejscowy burmistrz p. Raatz i urzędnik z landratury p. Förmanowicz

---

Ostrów, 29 lutego.

(Wiec polsko-katolicki.)

(Ps) W niedzielę d 27 bm. odbył się wiec polsko-katolicki, w Ostrowie, zwołany przez panów Lipskiego, ks. Radziwiłła, Dymalskiego, Jasińskiego i Sikorę i wypadł bardzo świetnie. Zebrało się około 1500 osób i szkoda tylko, że sala hotelu pod Łabędziem wszystkich pomieścić nie mogła. Wszyscy prawie obywatele miasta i okolicy stawili się na wiecu a książę ordynat Radziwiłł na ten dzień wprost z Berlina przybył. Zgromadzenie zagaił o godzinie 3 pan Lipski i pozdrowiwszy zgromadzonych katolickiém „Niech będzie pochwalony“ w te mniéj więcéj przemówił słowa: Miło mi Was powitać, szanowni ziomkowie, zebranych na wiec polsko-katolicki i podziękować, żeście się tak licznie stawili na publiczne wezwanie nas pięciu ludzi dobréj woli. Nie uprawnieni może do podobnego wezwania, odczuliśmy tylko publiczną potrzebę i zaprosiliśmy was na dzień dzień dzisiejszy, ażeby na drodze prawami dowzwolonéj z godnością i spokojem radzić wspólnie nad naszą wspólną niedolą. Następnie zawezwał zgromadzonych do wyboru przewodniczącego i zaproponował ks. Ferdynanda Radziwiłła, któremu się ten zaszczyt należy, tak z tradycyi rodowéj, ściśle z historyą naszą narodową związanéj, jak im z tego powodu, iż jest posłem do Rzeszy naszego powiatu. Propozycyą tę zgromadzenie jednomyślnie przyjęło. Książę Radziwiłł przyjmując ofiarowaną sobą godność, zdał sprawę z czynności ostatniéj kadencyi parlamentu, a potém powołał na sekretarza ks. Siemiątkowskiego a na ławników ks. dziekana Fabisza, hr. Kazimierza Skórzewskiego, pp. Gitzlera, Jasińskiego i gospodarzy Sikorę i Cieślińskiego. Teraz ks. Edmund Radziwiłł wstąpił na mównicę i mówił o stósunkach kościelno-politycznych. Mowa trwała blisko półtoréj godziny, ale wszyscy z największą uwagą mimo ścisku i gorąca jéj słuchali. Mówca zamierzył słuchaczom wyjaśnić trzy rzeczy: zkąd się wziął opłakany stan naszych stósunków kościelno-politycznych? jakie jest obecne nasze położenie i czy jest jaka nadzieja, że te stósunki zmienią się na lepsze. Że zadania swego wywiązał się mowca jak najświetniéj. Wytłómaczywszy stósunek państwa do Kościoła w ogólności, wykazał historycznie, jak się w państwie pruskiém rozwijało życie kościelne i polityczne i jak przyszło do tego starcia państwa z Kościołem, którego smutne następstwa nas teraz przygniatają. Przeszedł po kolei wszystkie prawa, które partya liberalna przeprowadziła na niekorzyść Kościoła, i wykazał ich opłakane skutki, a w końcu mówiąc o drogach wyjścia z tego przykrego położenia, przytoczył zdanie Piotra Reichenspergera, ogłoszone niedawno we wydanéj przez niego broszurze o walce kościelno-politycznéj, że tylko trzy są drogi wyjścia: Restitutio in integrum, czyli odwołanie przez przez państwo wszystkich praw wstrętnych Kościołowi, albo téż konkordat, czyli ugoda między państwem a Stolicą Apostolską, albo téż zupełne oddzielenie Kościoła od państwa.

Po téj mowie przemówił książę jeszcze kilka słów o tém, co i jemu i nam najbardziéj ciąży na sercu, o tém, co nas najwięcéj zajmuje, o naszym księdzu Kardynale i jego podróży z Ostrowa do Pragi i Krakowa. Książę Edmund miał to szczęście, że naszemu Najdostojniejszemu Arcypasterzowi towarzyszył z Ostrowa do Pragi, a potém jeszcze raz odwiedził Go w Krakowie i wrażeniami téj podróży podzielił się z nami. Wszystkich twarze rozjaśniły się, gdy książę Radziwiłł o ks. Kardynale mówić począł, a gdy opowiadał, jak ksiądz Kardynał księży naszych, którzy do Niego do Krakowa pospieszyli, przyjmował, jak się czule z nimi żegnał, wszystkim łzy w oczach stanęły i gdy książę mówić przestał, widać było po twarzach zgromadzonych, że więcéj jeszcze o swoim ukochanym Arcypasterzu słyszeć pragnęli. W końcu zrobił książę Edmund wniosek, aby wysłać telegramy do księdza Kardynała do Wiednia, do naszych Biskupów, księdza Janiszewskiego i księdza Cybichowskiego do Gniezna i do księdza kanonika Kurowskiego do Koźmina. Wszyscy ucieszyli się, że choć w ten sposób swoim przewodnikom duchownym będą mogli okazać swe uwielbienie i uszanowanie i telegramy natychmiast wysłano. Mieliśmy nadzieję, że drugą mowę, o języku polskim powie pan Zakrzewski, poseł nasz do sejmu pruskiego, ale niestety nie mógł wyjechać z Berlina i żal swój z tego powodu wyraził w telegramie przesłanym do zgromadzenia na ręce księcia Radziwiłła. Uproszono więc księdza proboszcza Echausta ze Skrzebowy i tenże w słowach prostych a trafiających do serca słuchaczy, wytłómaczył zgromadzonym obowiązek bronienia praw języka ojczystego i zachęcił ich do podpisywania adresu do sejmu. Następnie pan Władysław Dymalski miał mowę o szkołach mięszanych, symultannych. Wystawił szkodliwość takich szkół i zachęcał zgromadzonych, aby w danym razie, gdyby w miejscu ich zamieszkania chciano także szkoły symultanne zaprowadzać, jak to już w kilku wsiach w tych stronach uczyniono, wszystkich dokładali starań i chętnie ponosili możliwe ofiary materyalne, byle tylko zachować szkoły wyznaniowe.

Po panu Dymalskim zubrał głos ksiądz dziekan Fabisz, i ze stanowiska pedagogicznego wyjaśnił znaczenie i początek szkół symultannych, wykazał ich zgubne skutki a podniósł błogie owoce szkoły katolickiéj. Mowę tę przyjęło zgromadzenie z wielkiém zadowoleniem i gdy ksiądz dziekan mówić przestał, zewsząd odezwały się brawa. W końcu pan Lipski odczytał rezolucye. które zgromadzenie jednomyślnie przyjęło. Rezolucye te były następujące:

1) Jako synowie św. rzymsko-katolickiego Kościoła oświadczamy, że w obec panujących obecnie przykrych dla Kościoła stósunków nieustraszenie i wiernie trzymać się będziemy nieomylnéj wiary ojców i zawsze posłuszni będziemy naszemu Najdostojniejszemu Arcypasterzowi i prawnie przez Niego ustanowionym kapłanom, gotowi dla obrony wiary naszéj poświęcić mienie i życie.
2) Mieszkańcy miasta Ostrowa i okolicy czują głęboko łaskę, którą im Pan Bóg wyświadczył, dopuszczając, aby ksiądz Kardynał i Arcypasterz właśnie we więzieniu tutejszém dwa lata cierpiał. Pobyt ten nietylko imię miasta Ostrowa uczynił głośném w całym świecie katolickim, ale także mieszkańcom jego dał sposobność oglądania z bliska świetnego przykładu ich dusz pasterza. Uchwalamy przeto, że zrobimy przy kościele ostrowskim wieczną fundacyą mszy św. na intencyą Jego Eminencyi księdza Kardynała Mieczysława hr. Ledóchowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, mającéj się odprawiać 3 lutego o godzinie 6 z rana, jako dniu i godzinie, o któréj ks. Arcybiskup roku bieżącego z więzienia ostrowskiego wywieziony został.
3) Ponieważ język nasz polski usiłują usunąć ze wszystkich czynności urzędowych, oraz i wszystkich szkół wyższych i niższych, chociaż traktaty i przyrzeczenia królewskie poszanowanie jego gwarantują, przeto protestujemy przeciw temu postępowaniu i przyrzekamy, że język nasz, jako drogą po ojcach spuściznę pielęgnować i zamiłowanie do niego w dzieciach naszych rozbudzać będziemy

przez czytanie i rozszerzanie dobrych książnk i pism katolickich. Będziemy się starali, aby w każdéj gminie trzymano po kilka egzemplarzy pism ludowych jak: Niedziela, Przyjaciel Ludu i t. p., po miastach zaś, aby obok tych pism trzymano Kuryera Pozn. i Orędownika.

4) Przekonani, że wychowanie młodzieży nie oparte na religii, najzgubniejsze w przyszłości na naród i społeczeństwo wywrzeć musi skutki, z boleścią widzimy, jak w Giminazyum tutejszém już od 2 i pół roku ustała nauka religii katolickiéj, jak duchownych usunięto od wszelkiego wpływu na szkoły elementarne i jak nadto szkołom naszym katolickim starają się odebrać wszelką cechę wyznaniową, zamieniając je na mieszane, postanawiamy sami w domu czuwać nad religijném wychowaniem młodzieży, jak najsumienniéj zachęcać ją do obowiązków religijnych, a wszelkiemi siłami opierać się zamienianiu szkół katolickich na szkoły mięszane.

Tymczasem już się ściemniać zaczęło, już 6 godzina się zbliżyła i ks. Ferdynand Radziwiłł rozwiązał zgromadzenie, wzniósłszy wpierw okrzyk na cześć Naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Wszyscy z największym zapałem po trzykroć zawołali „Niech żyje!“ i rozeszli się spokojnie.

W dwie godziny po skończeniu wieca, przyszła na ręce księcia Radziwiłła odpowiedź księdza Kardynała na wysłany do Niego telegram:

„Ukochanym Synom zebranym w Ostrowie udzielam pasterskie błogosławieństwo i modlę się za nich do Pana Boga. Mieczysław Kardynał.“

Jeszcze wielu obywateli i księży było zgromadzonych na wikaryacie w mieszkaniu ks. Radziwiłła. wszystkich dowód ojcowskiéj pamięci Naszego Arcypasterza do głębi poruszył i wszyscy serdecznie się cieszyli, że wiec ostrowski uświęcony został błogosławieństwem Najdostojniejszego ks. Kardynała.

NIEMCY.

* Berlin, 2 marca. W dalszym przebiegu posiedzenia wczorajszego w Izbie poselskiéj wśród obrad nad etatem zabrał głos poseł v. Heereman przy pozycyi wydatków stałych dla naczelnych prezydyów i rejencyi, aby ogłosić znowu fakt krzyczącego pogwałcenia prawa. Ministerstwo spraw wewnętrznych, wyrzekł poseł, zdaje się chcieć założyć z tak licznych pogwałceń praw przez urzędników dokonywanych bogaty gabinet osobliwości. Fakt ten jest następujący:

Prawem z 31 maja r. z. zniewolono zakony Dominikanów i Franciszkanów do rozwiązania się i opuszczenia dotychczasowych swych siedzib. Dominikanie zamieszkiwali klasztor w Monasterze, który był własnością prywatną hr. Galen, po wyjeździe zakonników wrócił napowrót do swego właściciela. Mimo to chciał komisarz przywłaszczyć sobie klasztor, a kiedy mu kluczy odmówiono, nakazał kościół opieczętować. Jest to wyraźne pogwałcenie art. 9 konstytucyi, gwarantującego nienaruszalność prywatnéj własności. Wprawdzie pieczęcie zdjęto niezadługo wskutek zażalenia właściciela, ale za to rozporządzono drzwi zamykać, gdyż różni przechodzący wchodzili do kościoła na ciche modlitwy, zakazano dzwonić, a wreście kazano opuścić dom hrabiego jednemu z braciszków klasztornych, który przyjął u niego służbę.

Mówca twierdzi, że to niesłychane pogwałcenie praw prywatnych osób, lud katolicki w Monasterze tym więcéj oburzać musi, im więcéj ruin sprowadziła już tamże walka kulturna. Zniesiono wszędzie domy dla chorych, ubogich i sierot, zburzono zakłady naukowe dla dzieci, wychowawcze dla kapłanów, przyczém nieraz gorzéj sobie postępowano, aniżeli w paryskiéj komunie; wprawdzie nie używano do tego petroleum i ognia, ale burzono wewnętrznie. Jeżeli zaś położenie samo przez się jest przykre, tém bardziéj urzędnicy baczyć powinni na to, aby surowości praw nie powiększali. — Minister wyznań nie był obecnym, dla tego skarga ta pozostała bez odpowiedzi. — Długą dyskusyą spowodował tyt. 7, dotyczący funduszów prowincyonalnych. — Wytoczono znów tutaj na stół sprawę zabezpieczenia tychże funduszów w papierach kolejowych, która tyle już krwi napsuła w parlamencie, z mniejszą już jednak gwałtownością. Konserwatywni członkowie wysunęli się na pierwszą linią bojową przeciwko ministrowi finansów, nie śmieli jednak zarzucać mu, aby nieprawnie sobie przy zakupnie papierów postępował, lecz tylko o nieuwagę i nieostrożność strofowali. Głównie występowali przeciwko nabyciu papierów kolei Halle-Sorau-Guben, która żadnych prawie nie przynosi dochodów. Nawet p. Richter (Hagen), który narzucił się na obrońcę ministra, nie mógł uniewinnić tego zakupna. Podczas debaty podali posłowie Rickert, Richter (Hagen) i Bethusy-Huc wniosek, aby Izba uznała, że minister w kwestyi zakupna papierów zupełnie prawnie sobie postąpił, i wniosek ten przyjęty został 232 głosami przeciwko 93, na które złożyli się centrum, Polacy i starokonserwatywni.

Na posiedzeniu dzisiejszém toczyła się najgorętsza dyskusya o instytucie bankowym, zwanym Seehandlung, który tak nieszczęśliwie pośredniczył w lokowaniu różnych funduszów państwowych i pomawiany jest o spekulacye giełdowe. Ze strony Izby postawiono kilka wniosków. Najdaléj idzie wniosek v. Kardorffa, który żąda jak najspieszniejszego rozwiązania tego banku. Poseł v. Wedell-Malchow wniósł, aby zakazano dyrekcyi jeneralnéj tegoż instytutu brania udziału w interesach konsorcyalnych. Poseł Kette żądał, aby w przypadkach powyżéj wymienionych, rząd pruski i niemiecki nie dawał przynajmniéj gwarancyi co do opłaty procentów od papierów odnośnych. Bliższe szczegóły z tych debat podamy jutro.

Prov. Corresp. zapowiada, że jeszcze na obecnéj sesyi przedłożony będzie sejmowi projekt względem kolei żelaznych.

Schles. Ztg. donosiła, że prezydyum rejencyjne w Wrocławiu wystósowało do landratów wezwanie, aby spiesznie nadesłali sprawozdania, jak daleko postąpiły przygotowania w gminach pojedyńczych do wyborów proboszczów. Wiadomość tę prostuje rejencya, że zapytanie dotyczyło wyborów do dozorów kościelnych.

Mianowany przez Naczelnego prezesa proboszczem katolickim w Märzdorf pod Löwenberg wikaryusz z Freistadt w Szlasku, Lange przyjmował tych dni, jak pisze Schles. Ztg. deputacyą wysłaną przez jego przyszłe owieczki, która mu oznajmiła, że nie ma po co przyjeżdżać do Märzdorf, gdyż żadnéj tam sympatyi nie znajdzie.

Komisarz królewski, zarządzający majątkiem dyecezyi wrocławskiéj p. Schuckmann, nadzwyczajną rozwija gorliwość. Obecnie odprawia wizyty po dyecezyi i rewiduje majątki kościelne.

W Westfalii zaprowadzono po katolickich szkołach elementarnych nową książkę do czytania, przeciw któréj wiele gmin uważało za obowiązek zanieść protest do ministra. Minister odpowiedział, że każe w drugiém wydaniu zastósować się ile możności do ich życzeń i usunąć wszystko, co tylko obraża uczucie katolickie, nawet w książkach używanych przez szkoły ewangelickie.

Kościół w Witten przeznaczono do współużytku starokatolikom, dla tego, że się ich w parafii do stu doliczono.

Dwóch wikaryuszów przed prawami majowemi ustanowionych w Dülmen, oskarzono za odbywanie czynności duchownych w kościele filialnym w obrębie téjże parafii się znajdującym. Sąd w dwóch instancyach uznał oskarzonych niewinnymi przekroczenia praw majowych.

Znany dr. Döllinger ogłasza znowu w centralnym organie staro-katolicyzmu Deutsch. Merc rozprawę „o dekretach watykańskich“ pełną jadu i wycieczek przeciw Kościołowi katolickiemu.

FRANCYA.

* Paryż, 1 marca. We Francyi umysły zaczęły się niepokoić pogłoskami o kręceniu się ajentów niemieckich w departamentach wschodnich. Gaulois uderzył z tego powodu na alarm i napisał: „poddczas gdy radykali chełpią się z wygranéj — w Berlinie nie śpią i śledzą bacznie każdy krok lojalnéj komuny. Tymczasowo starają się tam zasięgnąć wiadomości, odnoszących się do drugiego napadu, bo cóż innego znaczyć mogą dochodzące nas z różnych stron mianowicie z Normandyi i Gaskonii wiadomości, według których niemieckie domy pragną się dowiedzieć o nazwiskach i dochodach głównych mieszkańców?“ Tymczasem tak źle zdaje się nie jest — albowiem półurzędowy Moniteur donosi: „zapewniają nas z dobrego źródła, że ci rzekomi ajenci są to commis voyageurs pragnący sprzepawać bilety loteryjne.

Przed mniéj więcéj 3 tygodniami ogłosił kanonik dyecezyi orleańskiéj ks. Pelletier p. t. „Monsg. Dupanloup, épisode de l'histoire contemporaine (1845—1876) pismo zawierające inwektywy na księdza Biskupa oleańskiego. Kapituła orleańska wystąpiła przeciw zniesławianiu swego Biskupa, a Jego Eminencya ksiądz Kardynał Guibert napisał do ks. Pelletier list ogłoszony w Annales réligieuses et litterraires d'Orléans. List ten urzmi jak następuje:

Paryż, 23 lutego 1876.

Księże Kanoniku!

Otrzymałem obydwa listy Twoje jako też i protest kapituły, który zupełnie pochwalam. Postanowiłem najprzód nic nie odpowiedzieć, znając Cię jednakże aż nadto dobrze. jestem przekonany, że milczenie moje uważałbyś za pochwałę Twego kroku. Uważam publikacyą Twoją za zgorszenie, które naprawić Twym obowiązkiem. Wystąpienie takie byłoby w każdym razie karygodném — ksiądz zaś mający odwagę w dzisiejszym czasie z czémś podobném wystąpić musi nie miéć najmniejszego uczucia dla nieszczęść, jakiemi nawiedzony obecnie Kościół św. Matka nasza. Nie pozwalam Ci odtąd, księże kanoniku, kazywać w méj dyecezyi i cofam dawniéj Ci udzielone pozwolenie.

† Hipolit Kardynał Guibert,
Arcyb. paryski.

Po dziennikach paryskich krążą rozmaite listy oznaczające skład przyszłego ministeryum; rząd zdaje się oczekiwać rezultatu wyborów ściślejszych, które się odbędą w przyszłą niedzielę, a spodziewając się wyboru przynajmniéj 60 konserwatystów, sądzi, że będzie mógł przeprowadzić umiarkowane ministerstwo. Radykali zaczynają nieco spuszczać z tonu. Bezpośrednio po wyborach z dnia 20 lutego krzyczano chórem, że prawo o wolności nauczania, z takim trudem przez katolików zdobyte, musi być zniesione. Dziś zdanie to popierają sami tylko zagorzalcy większość zadowala się „zaprowadzeniem liberalnych zmian“ w temże prawie. Teisserenc de Bort, dawniejszy minister rólnictwa ma według niektórych dzienników wnieść na pewne w skład ministerstwa, na ministerstwo spraw wewnętrznych i oświecenia forytują Wiktora Lefranca, Berengera lub Periera, a niektórzy proponują nawet Waddingtona, na którego się marszałek nigdy nie zgodzi.

Sekwana wzrosła nadzwyczajnie, tak, iż żeglugi na niéj zupełnie zaprzestano, woda dochodzi do $5^1/_2$ metra, niższe części miasta jak Bercy stoją pod wodą, zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Goniembic:

Dnia 28 lutego odbyła się na probostwie w Goniembicach u ks. Dziekana Theinerta, którego wszystkie dochody na 3 lata obłożono aresztem, przymusowa aukcya, którą komisarz obwodowy z Osieczny z polecenia landrata przez swego woźnego odprawić kazał na ściągnięcie kar Massenbachowskich. Sprzedano krowę i sofę. Przedmioty te nie były własnością ks. Dziekana i mimo reklamacyi właścicieli terminu sprzedaży znieść nie chciano. Właściciel krowy nie mając dogodnych i wyraźnych dowodów do udowodnienia swych pretensyi, nabył ją publicznie na aukcyi i pozostawił w obec wielu świadków ks. Dziekanowi do użytku, właściciel zaś sofy obrał sobie drogą sądową do poszukania praw swych i rzecz ta już sądowi poznańskiemu do rozstrzygnięcia oddaną została. Ks. Dziekan nie chciał zatrzymać sobie sofy po aukcyi, którą mu do użytku zostawić chciano.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia	1961	grz.	95 fen.
Pani Lipska z Usarzewa . .	100	„	— „
N. N.	10	„	— „
Od Polci i Henia	2	„	— „
Z pod Gostynia	12	„	— „
Ks. Brandowski z Borku .	6	„	— „
Od księży zebranych w Śmiglu z okazyi wieca	41	„	— „
Szambelan Dzierżykraj-Morawski z Luboni	25	„	— „
Ks. licencyat Chotkowski .	3	„	— „
Ks. K.	6	„	— „
Ks. dziekan Lewandowski .	12	„	— „
Ks. Skąpski	3	„	— „
Od Edzia	30	„	— „
M. C. , ...	10	„	— „
I. B., M. K., A. B., E. K . .	6	„	10 „
E. Raczyński	6	„	— „
Haza-Radlic z Lewic . . .	16	„	— „
Ks. Klarowicz	4	„	— „
Ks. B. ks. B. p. G. i Mocek z Kościana	8	„	— „
Ks. Bulmayer z Wyrzyska . .	3	„	— „
hr. D.	3	„	— „
Ks. Alejski	6	„	— „
K. D. i T. D. M. z Gniezna . .	6	„	— „
Ks. B. Echaust z Zernik . .	3	„	— „
Ks. Dolny z Niechanowa . . .	15	„	— „
Ks. Stryjakowski	5	„	— „
P. Julian Nowakowski z masy konkursowéj A. D. 1,11; z masy konkursowéj W. K. 1,10; do tego dołączono 2,79 razem	5	„	— „
Razem	2308	grz.	5 fen

OŚWIATA LUDOWA.

Za pośrednictwem p. W. Smiśniewicza odebrała Kasa Towarzystwa oświaty ludowéj:

składkę za rok 1875 od Tow. przemysłowego w Śremie	15 M.
składkę osobistą ks. Wawrzyniaka za rok 1875	3 „
składkę osobistą p. W. Śmiśniewicza za rok 1875 i 1876	6 „
w ogóle	24 M.

Poznań, 25 lutego 1876.

Bolesław Poniński.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najjaśniejszy Pan mianował dotychczasowego docenta przy uniwersytecie berlińskim dra v. Wilamowitz-Möllendorff zwyczajnym profesorem wydziału filozoficznego przy uniwersytecie w Gryfii.

* **O Pogrzebie** ś. p. **Seweryna Goszczyńskiego** wyjmujemy z Gazety narodowéj co następuje:

Zaraz po śmierci nieodżałowanego wieszcza (w dniu 25 lutego r. b.) utworzył się komitet pogrzebowy pod kierunkiem p. Alfreda Młockiego, który zajął się przygotowaniem żałobnéj uroczystości.

Skromny pokój, w którym zagasło życie „męża mocy“, jak trafnie nazwał w swéj mowie ks. Krechowiecki ś. p. Goszczyńskiego, kreśląc jego charakter silny, czysty i cichy — zamieniony został na żałobną kaplicę. Ściany obite kirem, a na katafalku w metalowéj trumnie ustawiono zwłoki nabalsamowane przez dr. Feigla. Szanowny doktor zgłosił się sam do komitetu z propozycyą nabalsamowania zwłok, które też wykonał bezinteresownie, w dowód czci, jaką przejęty był dla zasług nieboszczyka. Po nad trumną ustawiono ołtarzyk Matki Boskiéj Częstochowskiéj, — u dołu zaś oparto o trumnę wielki portret fotografowany Goszczyńskiego, zrobiony przez p. Trzemeskiego, który za życia zdobił ścianę jego pokoiku.

Zwłoki ubrano w czarny surdut, w jakim zwykle chodził nieboszczyk, i obok nich w trumnie złożono zeschły laurowy wieniec, ten sam, który mu ś. p. Korzeliński wręczył w imieniu Polek w wielkiéj sali ratuszowéj, podczas pięćdziesięcioletniego literackiego jubileuszu.

W sobotę (26 lutego) i w niedzielę, mieszkańcy miasta naszego wszystkich stanów i wyznań tłumnie spieszyli do zwłok nieboszczyka. Nieraz trudno było przecisnąć się przez ciżbę odwiedzających i modlących się u trumny, przy któréj stała straż honorowa, z akademików złożona. Dowód to niewątpliwy ogólnego żalu i powszechnego współczucia, jakie obudził zgon autora „Zamku Kaniowskiego“ i „Sobótki“.

Gotowość chętna, z jaką różne korporacye naszego miasta oświadczyły komitetowi zamiar uczestniczenia w uroczystości pogrzebowéj, jest także dowodem, że naród nasz umie cenić zasługi wielkich swoich ludzi.

Od pozamiejscowéj ludności nadchodziły również oświadczenia współczucia i żalu. Straż ochotnicza ogniowa Stanisławowska wysłała na pogrzeb dwóch delegowanych, przybyły także deputacye z licznych miast. Duchowieństwo tak świeckie jak zakonne nie pozwoliło się prześcignąć cywilnym w oddaniu ostatniéj posługi zmarłemu poecie, którego wiara również była szczerą jak i patryotyzm.

W niedzielę, to jest w dzień pogrzebu, zaczął padać deszcz od samego rana. Po dwunastéj deszcz ustał, zamglone powietrze zaczęło się wyjaśniać.

Przed trzecią godziną tłumy wynoszące kilkanaście a może i dwadzieścia tysięcy ludu, napełniły szczelnie ulicę Halicką i place Halicki i Bernardyński. Na dziedzińcu domu, w którym zamieszkiwał nieboszczyk, członkowie Towarzystwa muzycznego odśpiewali piękny chór pod dyrekcyą p. Karola Mikulego. Później nieco dał się słyszeć na tymże dziedzińcu drugi, również dobrany chór śpiewaków opery — i religijne śpiewy duchowieństwa.

Po odprawieniu modłów przez celebrującego, szanownego infułata ks Mossinga, którego ogromne błoto niepowstrzymało od przewodniczenia orszakowi, wynieśli trumnę z mieszkania pp. dr. Tad. Żuliński, dr. Józef Żuliński, Mieczysław Darowski (syn), profesor Bronisław Radziszewski, Włodzimierz Milowicz i Platon Kostecki. Za bramą domu, na ulicy wzięli trumnę na barki swoje członkowie Rady miejskiéj, w połowie ulicy Halickiéj obarczyli drogim tym ciężarem barki swoje młodzi literaci. Trumnę i osoby niosące ją otaczał wiankiem łańcuch rąk strażaków ochotników, szpaler zaś tworzyli członkowie Towarzystwa drukarskiego ze świecami. Ścisk pomimo tego był tak wielki, iż po dwa razy zatrzymywać się musiano dla przywrócenia cyrkulacyi.

Za trumną widzieliśmy pomiędzy innymi p. Alfreda Młockiego, p. Kornela Ujejskiego, p. Augusta Bielowskiego, p. Józefa Supińskiego, który pomimo, iż jest niewidomym, towarzyszył orszakowi, p. Krukowieckiego, również niewidomego starca etc. etc. członków Towarzystwa — a za karawanem w cztery konie zaprzężonym nieskończony szereg publiczności.

Przed trumną postępował celebrujący infułat ks. Mossing wraz z świeckiém duchowieństwem, księża Dominikanie, księża Bernardyni, księża Karmelici, księża Franciszkanie, osoby niosące na poduszkach lub w rękach wieńce z nieśmiertelników, wieńce laurowe, jako godła sławy poetyckiéj i niesiony przez siwego jak gołąb wiarusa p. Brzozowskiego pałasz z 1831. r. oznakę kapitańskiéj godności zmarłego i przypomnienie bitw, w których brał udział. Rada miejska wystąpiła w komplecie z prezydentem p. Jasińskim.

Cechy, a żadnego nie brakowało, niosły swoje chorągwie, również i bractwa kościelne. Na cmentarzu utworzyła się ulica z tych chorągwi. Studenci wyższych klas szkoły realnéj i gimnazyum szli parami z własnéj inicyatywy, która bardzo pięknie zaleca tę wiele obiecującą młodzież.

Orszak był tak długi, iż początek znajdował się już przy grobie na cmentarzu, gdy koniec był jeszcze na placu Bernardyńskim.

Nad grobem przemówił ks. dr. Krechowiecki, kaznodzieja katedry, syn przyjaciela Goszczyńskiego, w domu którego poeta przebywał na Ukrainie przez czas dłuższy i w nim napisał poemat „Zamek Kaniowski“. Mówca opowiedział treściwie zasługi poetyczne i obywatelskie Goszczyńskego, przedstawił jego charakter jako człowieka, mówił o miłości ojczyzny i wezwał nad grobem do pojednania się stronnictw, zaniechania wewnętrznych sporów i nienawiści i wezwał wreszcie do ogólnego „Kochajmy się“. To jednak, cośmy powiedzieli o treści téj mowy, daje zaledwo słabe wyobrażenie o wielkości myśli i poglądów, jakie rozwinął w swojém słowie ks. Krechowiecki. Była to mowa tak szczytnie natchniona, tak dobrze i pięknie wypowiedziana, iż nikt nie mógł się oprzeć jéj urokowi. Wyznajemy szczerze, iż podobnie pięknéj mowy dawno już nie słyszeliśmy. Kornel Ujejski w swojém przemówieniu nazwał ją „potężną“ i w rzeczy saméj moc i potęga słowa ks. Krechowieckiego jest niezrównaną. Nie można było lepiéj uczcić pamięci wielkiego poety i patryoty, jak go uczcił syn przyjaciela i towarzysza młodości zmarłego.

Po mowie ks. Krechowieckiego przemówił Tadeusz Romanowicz, a trzecim i ostatnim mówcą był Kornel Ujejski, który zabrał głos w imieniu literatów i artystów. Nie przedstawił mówca życia zmarłego, lecz zaczerpnąwszy mocy, jak się wyraził, z jego grobu, wypowiedział kilka szczytnych myśli o powołaniu i charakterze pracowników ojczyzny. „Pokój temu, co w tym grobie spoczywa — a nam bój!“ zakończył mówca, bój ducha dla prawdy a świętości sprawy, bój trudny, który wymaga, aby szata nasza była bez plam. Jakkolwiek ci, co idą przez ciernie i kolce niewoli, mają szaty o też ciernie potargane, ale czyste zawsze być powinny. Jeżeli zaś jest plama na nich, to je we łzach wyprać należy.“

Po odśpiewaniu pieśni kościelnych przez duchowieństwo i pokropieniu trumny i grobu wodą święconą, — dał się słyszeć harmonijny chór techników „Salve regina“, poczém zaczęto składać wieńce na trumnę. Pan Władysław Bełza złożył wieniec w imieniu literatów, p. Platon Kostecki w imieniu dziennikarstwa, p. Skarzyński, prezes Czytelni Akademickiéj, po krótkiém przemówieniu złożył dwa wieńce w imieniu słuchaczów uniwersytetu i akademii technicznéj, p. Władysław Schmitt w imieniu Polek, p, Stanisław Grudziński w imieniu Ukrainy, p. Władysław Kopernicki z polecenia p. Józefa Żulińskiego w imieniu Towarzystwa Tatrzańskiego, p. M. Epstein w imieniu Syberyaków. Daléj złożono laurowe wieńce od drukarzy, młodzieży handlowéj, od uczniów gimnazyum polskiego, cztery wieńce od uczniów 4, 5, 6 i 7 klasy szkoły realnéj i mnóstwo innych złożonych przez panie i innych wielbicieli Goszczyńskiego. Wieńcami i bukietami grób został formalnie zasypany. Nad niemi wzniosła się mogiła z rodzinnéj ziemi, w któréj nareszcie spoczął wieszcz nasz po długich latach pracy i tułactwa. Oby mu była lekką!

Na wiosnę rozpocznie się murowanie grobu i postawienie na nim pomnika, dla którego profesor Markoni zdjął pośmiertną maskę zmarłego. O pomniku tym doniesiemy w właściwym czasie. Litografowane portrety Goszczyńskiego w wielkiéj ilości rozdane zostały pomiędzy publiczność przy odwiedzaniu zwłok zmarłego, jako też na cmentarzu 4000 sztuk.

* **Wczorajsze przedstawienie** w teatrze polskim na rzecz dotkniętych powodzią mieszkańców miasta naszego, choć nie zapełniło parteru, ściągnęło bardzo znaczną liczbę widzów na parterowe loże i loże pierwszego piętra.

W sobotę Hamlet na benefis p. Łucyana.

* **W niedzielę 5 b. m.** o godzinie szóstéj na wielkiéj sali Bazarowéj, przy rozdawaniu fantów urządzają panie Towarzystwa Św. Wincentego podwieczorek, na który spodziewamy się licznego zebrania bawiącego tu jeszcze karnawałowego towarzystwa.

* **Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego** przemysłowców miasta Poznania odbędzie się dnia 10 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego.

* **W przyszły poniedziałek** dnia 6 b. m. wieczorem o godzinie 8 w lokalu Towarzystwa Przemysłowego czytać będzie p. Orłowski „O garbarstwie w nowszych czasach; przywóz i wywóz skór surowych; o stósunku zarobku w garbarstwie, szewstwie, rymarstwie do cen żywności.“

* **Ignacy Nowicki**, rzeźnik tutejszy, wczoraj rano umarł nagle, tknięty paraliżem.

* **Woda w Warcie** opada wciąż od wczoraj, tak że do dzisiaj rana o stopę całą jest niższa. Wskutek tego i powódź się zmniejsza. Na Chwaliszewie ustąpiła woda z ulicy zupełnie, a nawet z niektórych domów na przodku położonych. Tak samo na Wielkich Garbarach w niektórych miejscach, gdzie jeszcze wczoraj łódkami jeżdżono, dzisiaj już można przejść suchą nogą. Zniżenie też wody widzieć można około tumu. Z placu tumskiego i z przed niektórych kuryi kanonickich znikła już prawie zupełnie.

* **Jednastu obywateli poznańskich**, pomiędzy nimi trzech Polaków, wydało odezwę do współobywateli naszego miasta, zapraszając ich na zebranie, które się odbędzie

jutro o godzinie 5 po południu na ratuszu w sali sesyjnéj w celu narady nad organizacyą pomocy wspólnéj dla srogo dotkniętych powodzią ubogich rodzin i w celu ukonstytuowania komitetu pomocniczego.

* **Petycya przeciw kanalizacyi** cieszy się w mieście bardzo żywym udziałem. mianowicie między właścicielami domów, którzy zdają się obawiać widma wysokiego podatku kanałowego. Komitet podzielił miasto na 41 obwodów. i mianował na każdy obwód męża zaufania do zbierania podpisów.

* **Budowlę wysuniętych fortów** z téj strony Warty rozpoczęto dnia 1go b. m

* **W tutejszéj szkole realnéj** odbył się zawczoraj pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. dr. Polte egzamin ustny abituryentów. Z dziesięciu wyższych prymanerów, którzy się doń zameldowali, czterech dla doskonałych prac piśmiennych od egzaminu ustnego uwolniono. Pozostałych sze ciu otrzymało również świadectwa dojrzałości.

* **Ukradziono** w nocy z środy na czwartek pani Rogalińskiéj, mieszkającéj przy ulicy św. Marcina nr. 4, dwa wielkie śrebrne lichtarze z cyfrą J. R., dwa mniejsze śrebrne lichtarze z cyfrę L. R., futro damskie jedwabiem obszyte, mufę i kołnierz z kuny i bieliznę. Przedmioty te mają wartości około 600 talarów. Złodziéj wszedł oknem.

* **Dyrekcya kolei poznańsko-kluczborskiéj** zwraca uwagę na to, że przerwana komunikacya na téjże kolei ogranicza się na przestrzeni z Środy do Chociczy (Falkstätt).

* **Na kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj** przerwaną została komunikacya, z powodu znacznego uszkodzenia dwóch filarów mostu na Warcie, na przestrzeni z Jarocina do Wrześni. Pomiędzy Oleśnicą a Jarocinem kursują wszystkie pociągi z wyjątkiem 5 i 6 na przestrzeni z Krotoszyna do Jarocina. Między Wrześnią a Gnieznem ograniczona komunikacya na pociągach 5, 2, 3 i 6. Przewóz towarów między Miłosławiem a Gnieznem i pomiędzy Żerkowém a Oleśnicą nie doznaje przerwy, ruch osób jednak stacyi w Miłosławiu ograniczony został na jednorazową komunikacyę w każdym kierunku dla połączenia z pociągami 2 i 3 w Wrześni. ruch stacyi w Żerkowie również na jednorazową komunikacyę dla połączenia z pociągami 1 i 4 w Jarocinie.

Petycye wysłano do Berlina z Rogaszyc z 295, ze Strzelewa pod Małém Sitnem 666, z Morzewa 408, Łopienna 755, ze Zborówka 23, ze Szlachcina i Nietrzanowa z 400 podpisami.

* **W sprawie podwyższenia pensyi nauczycielskich** otrzymuje Pos. Ztg. następną korespondencyą: Układy z gminami co do podwyższenia pensyi nauczycielskich mniéj więcéj przyszły do końca. Rząd wydał w tym celu do magistratów i komisarzy obwodowych odpowiednie rozporządzenia, w których ustanawia wysokość pensyi i rozróżnia przytém szkoły dwu-, trzy- i kilkoklasowe, jako też szkoły w miastach niżéj i wyżéj 5000 mieszkańców. Pensya nauczycieli przy szkołach dwuklasowych ma wynosić w miastach niżéj 5000 mieszkańców 800 marek, przy trzyklasowych 900 marek i ma wzrastać aż do 1200 marek. Jak było do przewidzenia, mało tylko gmin uznało niedostateczność dochodu nauczycieli i oświadczyło się za podwyższeniem. W większéj części gmin za to przybrały rozprawy bardzo burzliwy charakter i odegrały się przytém rzeczy wcale nie budujące. Czegóż tam nie próbowano, ażeby dochód mianowicie nauczycieli wiejskich jak najwyżéj wyśróbować, lub nauczycieli obrażać, ubliżającemi im mowami! Przy tém wszystkiém nauczyciele zupełnie goło wyszli, gdyż tylko uposażenie ich co do ziemi mniéj lub więcéj podwyższono, tak że poprawa ich losu nastąpiła tylko na papierze. Nauczycielom nie podoba się wcale rozróżnianie pomiędzy miastami wyżéj i niżéj 5000 mieszkańców, jako też, że rozporządzenie rozróżnia, czy nauczyciel umieszczony jest przy dwu-, trzy- lub kilkoklasowych szkołach. Ceny żywności bowiem i w mniejszych miastach są tak wysokie, że różnicy w tym względzie robić nie można, a żołądek dopomina się wszędzie tych samych praw.

* **Z parafii gembickiéj** odesłano kilka petycyi w sprawie języka polskiego do Berlina na ręce posła pana Stanisława Chłapowskiego. Podpisów było blisko 700. Do podpisów wszystko się garnęło: panowie i gospodarze i robotnicy, mężczyzni i kobiety, bo pojąć nie mogli, jak to być może, aby miano zakazać korespondowania w polskim języku. Chociaż wiec a ad hoc w téj okolicy nie zwołano żadnego, jednak doskonale lud rozumiał o co tu chodzi. Cóżby to jednak był za ruch w téj sprawie, gdyby na wiecu tę rzecz poruszono! Z wielką niecierpliwością czeka lud w okolicy na tę chwilę, w któréj w Osiecznie znowu wiec się odprawi. Jak słyszeliśmy, niecierpliwość ta wkrótce ma być zaspokojoną. i jeżeli pierwszy wiec był świetny, to spodziewać się należy, że drugi o wiele będzie świetniejszym.

* **Z pod Łecka** piszą nam pomiędzy innemi: Co do wiec a w Kłecku, takowy zupełne zrobił fiasco — i dziwię się, że ten który sam tego był świadkiem, i powinien się za niego wstydzić, o nim tak obszernie w Dzienniku się rozpisał.

* **Z Szrałkowa** donoszą do Ostd. Ztg., że w blisko milę odległéj wsi Mł dziejewicach dnia 28 zm. parobek Łyszkawa i dziewka czerpali wodę z zalanego nią sklepu, gdy nagle podmyte wodą mury się zapadły i Łyskawę zawaliły. Dziewka, która właśnie ze sklepu wodę wynosiła, ocalała. Łyskawę wydobyto ze sklepu nieżywego.

* **W Inowrocławiu** daje obecnie przedstawienia dramatyczne towarzystwo p. Kalicińskiego.

* **Z powiatu sztumskiego** donoszą Gazecie Toruńskiéj, że kra w nocy z poniedziałku na wtorek p zerwała groble i śluzy około Żydowskiéj Góry i wskutek tego trzy wioski Rosenkranz, Wielkie i Małe Uśnice zalane zostały wodą. Chata pewnéj wdowy mocno uszkodzoną została i niezawodnie runie. We wtorek utworzył sobie Nogat wskutek przerwania grobli nowe koryto i budynki niejakiego Augusta dostały się w sam środek prądu. Nastąpiło to tak niespodzianie i nagle, że rodzina Augusta składająca się z 5 osób o ucieczce zawczasu nie mogła pomyśleć. Budynki otoczone zostały krą i trudno było nieść zagrożonym pomoc, lecz kilku rybaków z Białéj Góry puściło się łódką prądem ku budynkom Augusta. Pomimo gęstéj kry dotarli szczęśliwie do domu Augusta, łódź przymocowali bosakiem i całą rodzinę zdołali uratować.

* **Pod Radegoszczem** blisko Międzychodu. chciały 29 zm. trzy osoby: stróż polny Höne, właścicielka Stenschke i córka jéj przepłynąć czołnem rzeczkę do tamtejszego jeziora wpadającą. Silny wiatr obalił czołno a Höne i Stenschkowa utonęli, podczas gdy córka jéj ocalała przez to tylko, że zapędzona do olchy. uchwyciła się jéj mocno, dopóki pomoc nie przybyła.

* **W Pniewach** obchodził dnia 26. z. m. cieszący się ogólnym szacunkiem właściciel hotelu p Mański ze swą żoną złote wesele.

* **Na jeziorze powidzkiem** przy robieniu w zeszłym tygodniu niewodem, schwytano ryb w jednéj toni za 2100 grzywien. Ponieważ środek tego jeziora stanowi granicę pomiędzy Prusami a Królestwem polskiem, trzeba się bardzo strzedz, aby środka tego nie przekroczyć, nie chcąc się dostać w ręce czatujących tam żołnierzy rosyjskich. Przy połowie ryb przychodziło na lodzie często do krwawych bójek między tutejszymi mieszkańcami a żołnierzami rosyjskimi.

* **Otrzymaliśmy** następną Odezwę do Amerykanów którą Polacy w kraju i za granicą podpisują:

Odezwa do Amerykanów
z powodu stóletniéj rocznicy narodowéj.

Amerykanie!

Sto lat dobiega od chwili w któréj dzielnością ducha i oręża zdobyliście najdroższe skarby narodowe, wolność i niepodległość, i zaczęliście rozwijać waszą budowę ojczystą, która doszła do tak wielkiéj świetności. W dziele tak olbrzymiém wzięli udział pobratymcy Wasi z Ducha, ci którzy w sercu przechowują gorącą miłość dla tych skarbów i za nie walczą. Naród polski od lat stu pasujący się z wrogami grożącemi mu zagładą, widzi w waszéj sprawie swoją własną, i dał wam dowód wielkiego współczucia. Wdzięczność Amerykańska uwieczniła pamiątkę tego zespolenia uczuć, stawiając pomniki Pułaskiemu i Kościuszce, i wyryła ich nazwiska w sercu każdego Amerykanina. Szczęśliwsi od nas zdobyliście świat nowy; jesteście przednią strażą wolności, i dajecie przykład poszanowania wiary i opinii każdego ze współobywateli; a Europa pod tym względem pozazdrościć wam może. W obecnéj uroczystéj chwili jubileuszu narodowego, Polacy wśród zwalisk i ucisku, ale pełni wiary w odrodzenie Ojczyzny, podają Wam dłoń bratnią życząc wam dalszego świetnego bytu i coraz większego rozwinięcia swobód ojczystych, połączeni z wami węzłami solidarności w świętéj sprawie wolności i niepodległości.

Niech żyją Stany zjednoczone Ameryki!

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę, dnia 4 marca Kazimierza, króla. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43 Zachód o godzinie 5 minut 42.

Wypadki historyczne. 1482 Śmierć S. Kazimierza Jagiellończyka. — 1578 Stefan Batory rozkazuje pustoszyć prowincye moskiewskie. — 1649 Ślub Jana Kazimierza z Ludwiką — 1670 Otwarcie Sejmu zerwanego przez Zabokrzyckiego. — 1831 Wycieczka z Zamościa do Uściług.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 marca

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Walter z Łubowka, Frankowski z Borku, Kallmann z Moguncyi.

GIEŁDA.

Poznań, 3 marca 1876. (Sprawozd. urzędowe.)

Poznańskie 3½pct. listy zastawne —,— płacono, pozn. 4pct. listy zast. —,——94,70 płc., pozn. listy rentowe 97,-- płc, pozn. prowinc. akcye bankowe 99,75 płc., pozn. 5pct prowinc. obligacye —,— płac., pozn. 5pct. obligacye powiatowe 100,80 płac., pozn. 5pct. obligacye melioracyi Obry —,- płc., pozn. 4½pct. obligacye pow. 98,25 płc., pozn. 4pct. obligacye miejskie II. emis. —,— płc., pozn. 5pct. obligacye miejskie —,— płc., pruskie 3½pct. obligacye długu państwa 92,40 płc, pruska 4pct. pożyczka państwa —,— płc., pruska 4½pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc., pruska 3½pct. pożyczka prem. 131,50 płc., szląskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy zastawne —,— płc., polskie 4pct. listy likwidacyjne 68,60 płc., akcye górnoszląskiéj kolei żelaznéj Lit. A. —,— płc., akcye górnoszl. kolei żelaznéj Lit. E. —,— płc., akcye stałe starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj —,— płc., akcye marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 23,80 płc., banknoty zagraniczne —,— płc., rosyjskie banknoty 264,85 płc., Ostdeutsche Bank —,— płc., pozn. towarzystwo akcyjne sprytu —,— płacono, Wechslerbank —,— płac., banknoty polskie —,— płc.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 145,— marek, na styczeń —,— m. grudzień-styczeń —,— m., na luty —,— m., na marzec 145,— m., marzec-kwiecień 145,-- m., na wiosnę 146,50 m., kwiecień-maj 147,50 m., maj-czerwiec 149,— na miesiąc czerw.-lipiec 150,50 m.

Okowita: (z beczką) pr. 5000 litrów — Tralles. Wypowiedziano 20000 litrów, cena wypow. 43,40 marek, na miesiąc luty —,— m., na miesiąc marzec 43,40 m., na miesiąc kwiecień 44,— m., na miesiąc maj 44,80 m., na miesiąc kwiecień-maj 44,40 m. na czerwiec 45,70 lipiec 46,50 m. na sierpień 47,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 42,30 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 1 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	50	8	50	7	90
Żyto	= =	7	60	7	10	6	80
Jęczmień	= =	7	30	6	70	6	60
Owies	= =	8	50	7	40	7	20
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	= =	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	= =	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	= =	—	—	—	—	—	—
Len	= =	—	—	—	—	—	—
Tatarka	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	20	1	10	1	—
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	5	25	5	—	4	50
Łubin niebieski	= =	4	50	4	40	4	25
Koniczyna czerwona	= =	66	—	60	—	54	—
Koniczyna biała	= =	90	—	80	—	70	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 2 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona: stała, —— poślednia 48—51 m., średnia 54—57 m, piękna 59—62 m., wyborowa 64—,66 m. płacono.

Koniczyna biała: niezm., poślednia 55—61 m., średnia 65—71 m., piękna 75—80 m., wyborowa 82—87 m. płacono.

Żyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano —— cent., na upłynione wypowiedzenia — m. płacono. płac., marzec i marzec-kwiecień 143,— m. żąd.; — płac żądano, kwiecień-maj 145—144,— marek płac. i żąd. — maj-czerwiec 147,— m. płc.. czer.-lip. 150,50 płc., żąd. lipiec-sierpień —,— pł. wrześ.-paźdz. 153,50 pł. i żąd.

Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — cent na bieżący miesiąc 183,— marek żąd.., —,— m. żądano na kwiecień-maj 184,— m. żądano, —,— m. płacono maj-czerwiec —,— m. żąd., —,— m. pł., na czerw.-lip. 192,— m. żądano, —,— płacono. Wypowiedziano cent.

Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano.

Owies: za 1000 kilo 163,50 marek żądano, w tym —.— m., na kwiecień-maj —161,50 m. płacono i —.— m. żądano. — Wypowiedziano —— cent.

Rzep per 1000 kil. 300 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżéj, wypowiedz. —— cent. w miejscu 65,— marek żądano, wypow. kontrakty pł., na miesiąc marzec 62,50 marek żądano. na marzec-kwiecień —,— płacono, kwiecień-maj 61,50 marek żądano.— płac. i maj-czerw. 62,50 m żąd.; pł., — pł. wrzesień-październik 62,50 m.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słaba, — wypow. 5000 litr., w miejscu 44,— marek żądano 43,— mar. płacono, w końcu —,—,— marek płacono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,50 m. pł., — żąd; na kwiecień-maj 44,80 marek płac. —żąd.; i płac. maj-czerwiec 46,— mar. płacono; żąd., czerwiec-lipiec 47,— marek żądano — płacono, — lipiec-sierpień 48,— m. płacono, w końcu —,— sierpień-wrzesień 48,60 m. żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezm., szląskie 7,40—7,60 mar., węgierskie —

Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar.

Łubin, piękny zwiez., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m.

Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m.

Siano 3,80—4,20 mar. za 50 kil.

Słoma rżana 39—40,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 3 marca: żyto 143,00 marek, pszenica 183,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 163,50 mar., rzep 300,— mar. oléj rzepiowy 62,00 mar., okowita 44,50 m.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,50 żąd. i 42,50 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50.—26,25 m, rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 2. marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Owies** kw.-maj	161,—
Kw-Maj	194,—	Wypow. żyta	00
Maj-Czer.	198,—	Wypow. okow.	00,000
Czer.-Lip.	201,50	**Kapitały**	
Żyto stałe,		Galicyany	85,75
Kw-Maj	149,50	Pr. pap. państ.	92,50
maj-czerw.	148,50	Poz. 4% list. z.	94,80
czerw.-lipiec	149,—	Poz. list. ren.	97,10
Oléj rzep. stały		Koléj Państw.	503,—
Luty	—,—	Lombardy	187,—
Kw-Maj	63,10	Austr. los 1860	114,75
Wrz.-paźdz.	63,80	Włochy	71,30
Okowita słaba,		Amerykany	98.90
w miejscu	44,—	Aus. akc. kred.	311,—
Luty	—,—	Turki	19,40
Kw-Maj	45.60	7½% Rumuń.	27,25
Maj-Czerw.	nad%,—	Pol. lik. l. zast.	68,75
Sierp.-Wrz.	49,80	Rosyj. bknot.	264,90
		Sreb. rnt. aust.	64,25

Szczecin, dnia 2. marca 1876. (Kursa końcowe.)

Pszenica stała,		**Okowita** słaba	
	—,—	w miejscu	43,80
Kw.-maj	185,—	Marzec	44,50
Maj-czerw.	189,—	Kw.-maj	45.50
Żyto stałe,		Maj-czerw.	46,20
Kw.-maj	144,—	**Owies**	
Maj-czerw.	144,50	Kw.-maj	161,—
Czerw.-lipiec	145,—	Maj-czrw.	—,—
Oléj rzep. stały,		**Petroleum**	
Luty	63,50	Marzec	13,—
kw.-maj	64,—		

Odezwa do naszych Współobywateli.

Część naszego miasta i kilka przedmieści od tygodnia powodzią zalane; woda ciągle rośnie; tysiące już ludzi zmuszonych opuścić siedziby dotychczasowe. Wszystko co możebnem uczyniło się, ażeby ulżyć chwilowéj nędzy. Administracya miejska umieściła tych, którzy pomieszkania nie mają, za laskawem współudziałem władz wojskowych i cywilnych. Głodnymi zajmuje się towarzystwo tutejszych pań w sposób, godzien wszelkiego uznania. Ileż jednakże pozostaje do czynienia na teraz i na późniéj! Tylko siły zjednoczone obywatelstwa potrafią zaradzić i zapobiedz większéj biedzie. W roku 1855, gdzie miasto nasze podobną klęską było dotknięte, obywatele nasi okazali się czynnymi, by zapobiedz większéj klęsce, toż samo poświęcenie okażą i teraz. Dla tego odzywamy się do naszych współobywateli, prosząc ich by się jak najliczniéj zgromadzić zechcieli na zebranie (355)

w sobotę d. 4 bm. o godz. 5

na ratuszu w sali sesyjnéj, ażeby radzić nad organizacyą pomocy wspólnéj i nad ukonstytuowaniem komitetu pomocniczego.

Poznań, dnia 1go marca 1876.

Annuss	**Chlebowski**	**Garfey**	**Bernhard Jaffe**
radzca miasta.	radzca miasta.	radzca miasta.	radzca handlowy.
Kohleis	**Peltesohn**	**Pfitzner**	**Pilet**
nadburmistrz.	kupiec.	kupiec.	radzca sprawiedliwości.
Rump	**Tschuschke**	**Dr. Wituski**	
radzca miasta.	radzca sprawiedliwości.	nauczyciel wyższy.	

WIEC

polski odbędzie się w **Kcyni** na Barbarce w dniu **7 marca r. b.** o godzinie drugiéj po południu — na który zapraszają

X. Szymański. Borowski.
Leonard Radoński. (357)

WIEC (360)

polsko-katolicki

odbędzie się dnia **5**go **marca** w niedzielę po nabożeństwie o godzinie 3

w Biezdrowie

St. hr. Bniński. Zbig. hr. Węsierski-Kwilecki.
Ks. Wawrowski.
Stefan hr. Kwilecki. Włodzim. hr. Bniński.

Dnia **12**go po nabożeństwie rannym będzie

Wiec
w Włoszakowicach

X. R. Frank proboszcz. Jan Kanty Grycz.
Jan Kamieniarz. Łukasz Lórych (359)

Na post

polecam wielkie **elbląskie minogi, wędzonego i marynowanego łososia i węgorza, świeże kielskie sielawy i bydliny, wyborowe śledzie maties, sztokfisz itd.** Wysyłki wykonują się spiesznie. (356)

Jacob Appel.

Nauczyciela domowego

który przysposobił dwóch chłopców do kwarty lub tercyi gimnazyalnéj poszukuje, muzykalny ma pierwszeństwo. (334)

K. Kalkstein
Mieleszyn pod Łopiennem.

Cygara hawańskie, papierosy Wellera Mignon, Victoire, Imperiale, Non plus ultra, poleca

Fontowicz w Bazarze.

Walne Zebranie
Centr. Tow. Gospodarczego
w W. Ks. Poznańskiém

odbędzie się (307)
dnia 7go i 8go marca rb.
t. j. we wtorek i środę od godz. 10téj dnia każdego na wielkiéj sali bazarowéj w Poznaniu. Wstęp na salę obrad dozwolony **tylko** członkom, którym za pośrednictwem Dyrekcyi Tow. róln. filialnych przesłane zostały karty wstępu wraz z porządkiem dziennym.

Dla **nieczłonków** resp. **gości,** chcących brać udział w obradach, wydawane będą osobne karty wejścia, o które postarać się należy u sekretarza Zarządu pana K. Koszutskiego św. Marcin 26.

Wyszło dzieło (362)
Dr. Jarnatowskiego
p. n.
HYGIENA
czyli
nauka zdrowia
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 2 M. 50 fen. Skład główny w księgarni **E. Calliera** w Poznaniu.

Ogród

warzywny i owocowy, przeszło 3 morgi obszaru, jest natychmiast do wydzierżawienia. O warunkach dzierżawy dowiedzą się Interesenci w pomieszkaniu przy ulicy św. **Wojciecha** pod **nr. 16a.** (358)

Punczową ESENCYĄ
z Ananasem
Arac i Cognac
HERBATĘ
w doborowym gatunku poleca (321)
S. Sobeski.

Urzędnika gospodarczego

kawalera, poszukuje od 1 kwietnia rb. (333)
Dom **Mieleszyn** p. **Łopiennem.**

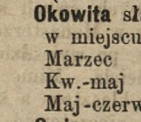

Owczarnia zarod.
Negretti
w **Dobrojewie**
p. **Wronkami**
ma na zbyciu (361
50 maciór
pomiędzy temi **15 dwuletnich.**
Odbiór przed lub po strzyży.

Une Dame
de la Suisse Française
désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.